Rok 23. Kraków, dnia 21 Grudnia 1891 r. Nr. 24.

DJABEŁ



Pojedynczy Nr. 20 ct.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube & Comp.** *Central Annoncen Expedition Frankfurt a. M.*

Przedpłata kwartalna:
w Krakowie . . . . złr. 1.—
z przesyłką poczt. złr. 1.15
w Niemczech . . marek 2.—
w Ameryce rocznie dol. 2.50

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Hej! Kolenda, Kolenda!

Leży Matuś w grobie — odziana w żałobie,
Anioł grób odwala: „Pójdź! Bóg ci pozwala
Zejść się z dziećmi swemi — dziś radość na ziemi“!
Hej! kolenda, kolenda!

I anielska siła, Matusię zbudziła...
I cisi i niemi szli po owej ziemi,
Co różnych łez syta — wszędzie Matkę wita.
Hej! kolenda, kolenda!

A idąc swą drogą, wstępują gdzie mogą —
I w pałace pańskie i w domy mieszczańskie —
I w piwniczne nory i w chaty i w dwory...
Hej! kolenda, kolenda!

„Cóżeś ty tak smutna jak dusza pokutna —
Lub matka, gdy ujrzy dziecko w krwi kałuży?
Co boleść ta znaczy? Wpierw byłoż inaczej?“
Hej! kolenda, kolenda!

A ona mu z żalem: „Tu dziś Jeruzalem!
Patrz! szlachta się nurzy — lecz w innej kałuży.
Lud bez chat: w rozpaczy — Żyd wszystko tu znaczy...“
Hej! kolenda, kolenda!

„Nie martw się! ten naród: nowej szlachty zaród,
Stara ginie marnie, masz z nich dziś owczarnię,
Jutro szlachty obie — ho!... śpiewajmy sobie!:
Hej! kolenda, kolenda!

I dalej szli w grody — szli w dwory, zagrody,
A wybiegł z tych dworów, jak z gniazda upiorów
Śmiech z buty szlacheckiej, śmiech z duszy niemieckiej.
Hej! kolenda, kolenda!

A ona w milczeniu, wsparła na ramieniu
Anioła, twarz białą — Jej serce płakało...
A niemcy weseli: „Wacht am Rhein“ ryczeli.
Hej! kolenda, kolenda!

„Ty płaczesz nad zgrają, której wrogi plwają?
Ach Polsko! nie warci! Twą wzgardą w proch starci
Staną się tym sądem: narodowym trądem.“
Hej! kolenda, kolenda!

Tak anioł rzekł do Niej. — Lecz Ona łzy roni
I niechce pójść dalej w dom ofiar moskali,
Tylko w grób wróciła Macierz nasza miła.
Hej! kolenda, kolenda!

Djabeł.

Z OPŁATKIEM DO BRACI.

Bóg się narodził i przemoc struchlała,
Pękły łańcuchy na świetle ciężące —
Przed majestatem Bóstwa ludzkość cała
Na twarz upadła, bo ujrzała słońce,
Którego blaskiem dziś wszyscy się cieszą,
Lecz dla nas ono zabłysło... i zgasło...
My których wrogi zowią Parjów rzeszą —
„W drogę do słońca“ miejmy dziś za hasło!
Nie szczędząc cierpień i trudu i pracy,
Walczmy o prawa narodu, Polacy!

Lecz przy opłatku w Narodzenia święto.
Złóżmy przysięgę przy tym światła błysku,
Że tę Ojczyznę, którą nam odjęto,
Złączeni razem w braterskim uścisku
Wydobędziemy z kajdan i z niewoli!
Lecz się połączmy wszyscy w jedno ciało —
Opłatkiem dzielmy się z chłopem na roli,
By słowo „Równość“ wnet ciałem się stało.
A uścisk długi serdeczny i szczery
Niechaj połączy z ludem bohatery.

Ci co od obcych żądają opieki,
Niech także przyjdą, niech się złączą z nami
Naród nasz polski od zemsty daleki —
Gotów przebaczyć, gdy ktoś winę łzami
I skruchą szczerą wraz z poprawą maże;
O przyjdźcie tutaj, złą idziecie drogą —
A cudzym Bogom stawiane ołtarze
Naród w przepaści zaprowadzić mogą!
Zawróćcie z drogi! — Gdy woła was Matka,
Z jednego z nami uszczknijcie opłatka.

A. J.

Uwagi śledziennika.

Kiedy słyszałem o zaprowadzeniu czasu środkowo-europejskiego, byłem przekonany, że się to tyczy tylko kolei i telegrafów, a uważałem to za bardzo słuszne, aby odchodzenia pociągów i depesz odbywały się według jednego czasu. Aż tu dowiaduję się, że wszystkie zegary miejskie mają być według jakiegoś tam południka środkowo-europejskiego uregulowane. To, przyznacie mi państwo, jest po prostu nonsensem zmuszać kogoś, żeby wierzył, iż w jego okolicy słońce wschodzi np. o siódmej, kiedy ono wschodzi o wpół do siódmej a w innych okolicach o 6-tej itd. Dawniej, gdy mi zegarek stanął — na wsi, to go sobie mogłem zregulować podług słońca a teraz trzeba będzie pisać do p. Wierzbickiego, oznaczyć dokładnie położenie wsi i wyczekiwać aż p. Wierzbicki napisze jaka jest różnica między słońcem a czasem środkowo-europejskim i o ile mam posunąć zegarek. Miła rzecz. I to niby ma się nazywać uregulowaniem czasu! Ależ to nie uregulowanie, tylko pomieszanie prawdziwie babelskie. Skutki tego nonsensu zaraz się pokazały. Oto w parę dni zaraz po owem uregulowaniu czasu, uczniowie w szkołach o wpół do czwartej znaleźli się w egipskich ciemnościach, nie widząc ani liter ani nawet profesora swego, bo słońce nie czekając na godzinę czwartą według środkowo-europejskiego czasu, poszło sobie spać według dawnego czasu krakowskiego.

Albo z tym parkanem koło kościoła Panny Marji, czy to nie kpiny? — Budownictwo znowu chce po paru latach ten parkan znieść — a nadalsze lata jakiś dach postawić, żeby spadające z wieży cegły nie czaszki ludzkie tylko dach dziurawiły. No a jak cegła pozwoli sobie o parę kroków za dach wylecieć i palnąć kogo w głowę? — Dla pewności należałoby od razu przy tym daszku postawić filję towarzystwa ratunkowego dla opatrywania rannych. A jeżeli czasem zamiast pojedynczych cegieł cała wieża runie na głowy... to co wtedy? I dach wtedy nic nie pomoże. Że rada miejska drze się z urzędem parafjalnym, to mieszkańcy mają lata całe znosić niewygodę i być narażonymi na kalectwo?

Nauka moralna.

— Patrz mój synu, — ten Mozart, sławny kompozytor muzyczny, umarł w biedzie i pochowali go w wspólnym grobie jak ostatniego łapserdaka. Jaka to głęboka nauka dla ciebie, który chcesz być drugim Mozartem, że lepiej być bankierem niż muzykusem.

— Ale za to teraz odprawiają za niego różne nabożeństwa a mama wygrywa go na fortepianie.

— Ny! a co jemu z tego przyjdzie teraz? Rychło wczas po śmierci wędrować.

Alles eins.

Debatują na papierze:
Zbierze się sejm — czy nie zbierze,
Czyli w Grudniu czyli w Maju
Zbiorą się posłowie w kraju?

A mnie widzi się tak zasię.
Że czy w tym czy w owym czasie,
Czyli w zimie czy wśród lata:
Nie wielka to dla nas strata.

Ciekawy protest.

Baran Gapisander Osłowski, członek tow. wzaj. ub. — contra baranowi Gapisandrowi Osłowskiemu.

Ja, baran Gapisander Osłowski, oświadczam niniejszem, że wszystko to co nabazgrał Gapisander Osłowski przeciw dyrekcji towarzystwa ubezpieczeń, radzie nadzorczej i urzędnikom było potwarzą, oszczerstwem wymyślonem przez barana Gapisandra Osłowskiego dla uzyskania mandatu do rady nadzorczej. Gdy jednak ów wyżej wymieniony baran Gapisander Osłowski przekonał się, że się wybrał z motyką na słońce, że nec Hercules contra plures — że tą drogą non itur ad astra, krzyknął veto i uciekł na Pragę, a ja uważam sobie za obowiązek odwołać to wszystko, co tamten nabajał i polecam się nadal względom szanownej publiczności i rady nadzorczej.

podpisano
Baran Gapisander Osłowski.

DO NIEMCÓW.

Krzyczycie, że Stablewskiego
Księdza rząd wybiera —
Dajcie pokój! usłuży wam
Lepiej od Dindera.

Pan Caprivi zna Polaków
I wie, że w obróży
Brytan kontent — gdy go głaszczesz,
Na łapkach ci służy.

Hamletowskie pytania.

Ciekawa rzecz komu ja właściwie oddawałem honory w imieniu Jagiellonów grodu, czy jakiemuś generałowi moskiewskiej armji Paninowi, czy jakiemuś wisielcowi — według tego co obecnie piszą, a właściwie mówiąc drukują gazety amerykańskie.

Właściwie mówiąc wszystko to jedno, ale zawsze nie wszystko to jest jedno.

That is the question.

Ze sfer artystycznych.

Dowiadujemy się, że p. Zygmunt Noskowski przerobił „Z dymem pożarów“ na walca. Wiadomość ta ucieszy bezwątpienia naszych melomanów.

WIADOMOŚCI KOLEJOWE.

Ciekawy. Jakież panowie macie rozporządzenia co do objęcia kolei Karola Ludwika?

Urzędnik kolejowy. Nie wiem o żadnych.

Ciekawy. Czy będzie dyrekcja ustanowiona w Przemyślu?

Urzędnik. Nie wiem.

Ciekawy. A pan czy zostajesz na dawnej posadzie u nas — czy też będziesz przeniesiony?

Urzędnik. Także nie wiem.

Ciekawy. A taryfa przewozowa czy będzie obniżoną?

Urzędnik. Nie wiem.

Ciekawy. A któż z Polaków wejdzie do rady nadzorczej?

Urzędnik. Nie wiem.

Ciekawy. Więc cóż pan właściwie wiesz?

Urzędnik. To, że nic nie wiem.

P. Józef Koscielski i Wanda królowa.

Wanda, nie chcąc z Prusakiem wchodzić w związek
Wolała zrzec się tronu i skoczyć do Wisły. [ścisły.
Między nią a Kościelskim jest różnica taka,
Że on chętnie się rzuca w objęcia Prusaka,
I za obiad, co kiedyś u Wilusia spożył,
Całą Polskę z wdzięczności do nóg by mu złożył.

WYROK.

Wyrokiem komisji językowej Akademji Umiejętności skazanym został „Czas“ za rozmyślne każenie języka polskiego takiemi paskudztwami jak: inwestycyje, dyskusyje, digresyjność etc. etc. na dwa lata do domu poprawy i tam uczenie się gramatyki Małeckiego i błędów językowych Pakosława Wrzeciądza.

Niemcy w Afryce.

Z powodu zmiany polityki pruskiej względem Polaków, znaczna liczba kulturtregerów, straciwszy rację bytu w Pznańskiem, zostanie przeniesioną do Afryki dla szerzenia tam germanizmu między murzynami. W tych dniach osobny statek „Germania“ zawiezie dla szerzenia cywilizacji niemieckiej 20.000 pikelhaubów pruskich i sto tysięcy sprachbuchów niemieckich do Zanzibaru i Kamerunu. — „Denn mein Vaterland muss grösser sein“ — jak powiada pieśń — und die Mohren müssen singen: Wacht am Rhein..“

Pod latarnią gazową.

— Co to u was znowu towarzystwo desauzkie objęło fabrykę gazu?

— Cóż znowu? Przecież to miasto na siebie wzięło sprawę oświetlenia. Zkądże ci przyszło towarzystwo desauzkie do głowy? Co ci przypomniało Desauczyków?

— Co? Płomienie gazowe.

Przepowiednia na rok 1902.

Komisja wodociągowa zbierze się po raz 654. Radca miejski dr. Tumański (syn) przedłoży na jednej Radzie plany sprowadzenia wody z Regulic wraz z wykazem opadów atmosferycznych. Rada miejska wyraziwszy podziękowanie za niezmordowaną działalność drowi Tumańskiemu, poleci dyrektorowi budownictwa wygotowanie kosztorysu, na podstawie którego możnaby rozpocząć rokowanie z zagranicznymi przedsiębiorcami. — Następne posiedzenie w roku 1903.

NA DZIEŃ BOŻEGO NARODZENIA.

Kwiecie przeczysty! Panienko Święta!
Polskiej krainy Matko jedyna!
Ty, coś bez zmazy była poczęta,
Ty, coś bez zmazy poczęła Syna,
Ty, w której cała Polski obrona!
Bądź pozdrowiona!

Bądź pozdrowiona po wszystkie wieki!
Orędowniczko Polskiej krainy,
Wszak nie wypuszczasz nigdy z opieki
Korony naszej — kochasz jej syny,
Twa łaska zawsze Polakom sprzyja,
Święta Marya!

Wszak Matko nasza, Twa łaska święta,
Której tylekroć Polska doznała,
Lwów — Częstochowa o tem pamięta,
Po całym świecie wzrasta Ci sława,
Tak i dzisiejszych rozgromisz katów
Królowo światów!

Ty, któraś Jana natchnęła męstwem,
Kiedy pod Wiedeń szedł na pogany,
Daj się nam cieszyć prędkim zwycięstwem
W naszych dzielnicach skruszyć bałwany!
Prosimy! wstrzymaj krwawych łez strugi
My Twoje sługi!

Sprostowanie.

Korespondent „Kurjera lwowskiego“ w artykule „Z pobytu w Cieszynie“ powiada, że Gleicar należąc do Spółki bazarowej polskiej poniósł bardzo znaczne ofiary dla jej ratowania ofiary takie, na które nie zdobyłby się żaden bene natus et possesionatus w Galicji.

Jeżeliby miał na myśli pisząc to **dwóch** znanych w Krakowie **bene natusów** — to zgoda — ale w potępieniu wszystkich bardzo się myli. Zapewne nie wie on nic o również bardzo znacznych ofiarach Ignacego Żółtowskiego, który całą polską na wskroś duszą umiłował sprawę szlązką.

Prostujemy to wyrażenie szanownego korespondenta a to ze względu na owe ofiary zacnego człowieka dla którego cały Szlązk żywił niekłamaną miłość prócz ś. p. S.. który z osobistych pragnień ambicyjnych źle mu się za niejedno dobre odpłacił. Nie wymieniam nazwiska — ale jeżeli de mortuis nil nisi bene — to słuszna rzecz nie pomijać milczeniem zasługi żywych.

W synagodze na Podbrzeziu

odprawionem zostało doroczne nabożeństwo za duszę dr. Jonatana Warszauera.

Podczas nabożeństwa stanął mi przed oczyma ten człowiek zacny i nieobłudny i szczerze kochający Polskę jako Ojczyznę swoją — i pomyślałem pełen smutku: czemu lud żydowski jest tak ubogim w mężów tej miary co on? — Dlaczego. zamiast pracować nad zlaniem się swych współwyznawców z nami — niejedni, zwłaszcza z młodszego pokolenia drażnią nas pychą, zarozumiałością a nieraz w zapale nieuctwa swego dyktowaniem praw tuziemcom niczem się nie dających usprawiedliwić. — Dr. Warszauer inaczej pojmował stanowisko żydów na ziemi polskiej — pragnął jedności i zgody braterskiej. Pomimo niejednej przykrości, która go niesprawiedliwie spotkała od współobywateli chrześcjan zawsze był wiernym zasadzie swojej.

Za to szanowałem go za życia i w każdej właściwej chwili podnoszę zasługi zmarłego.

BAJECZKA.

Miała baba prosiaki i bała się o nie;
Bała się i złodziei i bała się wilka.
Wtem nadszedł chłop i rzecze: »Ja ci je obronię,
Tylko dasz mi co tydzień za to groszy kilka.»
Baba się na ten układ bardzo chętnie godzi,
Płaci grosze a chłop jej koło prosiąt chodzi.
Chodzi eins, zwei wokoło, — wziąwszy kawał kija
I na wszystkie nim strony odważnie wywija.
Baba płaci a płaci, a gdy po kwartale
Na płacenie obrony nie starczyło wcale,
Sprzedała jedno prosię, bo trza płacić przecie.
Po jednem poszło drugie a potem i trzecie,
A potem, by obrońca miał to co przyrzekła —
Resztę prosiąt z chlewika na jarmark wywlekła.
I tem się pocieszała do samego końca,
Że nie złodziej prosiaki wziął, — tylko obrońca.

Z poznańskiego.

Znika powoli nasza ziemia święta z rąk zbrodniarzy! Ojczyzna się kurczy, ale duch powoli się wzmaga i oświeca nie jedną jasną tak zwaną mózgownicę. Oto do tych którzy szarpią naszą Matkę obcęgami swemi smoczemi i podają na pastwę innym zwierzętom, należy i jeden który nosi się z myślą odbudowania Polski, który tych, co na kolonizacyę sprzedali moralnie pod pręgierzem stawiał i na szubienicy wieszał.

Jemu przesyłamy

NA DZIEŃ 17 GRUDNIA

O Łazarzu! coś zbrodniarzy —
Sprzedających Niemcom wioski —
Stawiał jako kajdaniarzy
Przed sąd Polski — przed sąd Boski,
A „Wesołki“ własne mienie
Sprzedałeś plamiąc sumienie,
Życzymy ci w imieniny
Jak najprędszej dyndaniny.

Abel.

LIST KATZA.

Herr Djobeł!

Jak jo bił w Tarnów i patsił sobie co tu wiprawia ten pan w czarne suknie Pechnik psy wyborach — to jo chcioł zostać na te komedyje, alejo musiołem sobie mit dy Ban fur nach Nowi Soncz. Akurat jak z igłem obszył psijechałem na poszwęcenie koszczoła od te Jezuity a ten wielgi kszondz niby generoł między ksienżami miał wiborcze mowe do ludziów, coby wuni z chłopem nie wibirali do sejm i do te wielgie pańskie rade, co we Wien szedży. Wun mioł na miszl tegi chłop Potoczek, co to z mądroszczem na język zna swuj geszeft lepiej jak ten pan, co nic nie fersztajt, ale wun żeknuł wedle tegi, coby chłopy nie wibierały tego Michałek z Jordanowa na Sejm. Niech mi jegimoszcz powi, dlocegi oni nie chcą? Mi żidkowie, zawsze wolimy swego, niż goja. Psiecie i „Nowe Reforme“, nasze pismo, powiada, że nie tsieba wibieracz żaden moczinos, tylkie chłop dla chłopuw.

Mnie sze wydżi, co ten wielgi dignytarz zrobił a grojse meszygene hystorje! Jest tu jeszcze inny także wielgi kszondz, co wun z gór pochodży i tak sze stawia, jakby wun nie był góra ale sam Mahomet. Wun sze nie pita, czi to pan, czy to panne, albo wdowe, to wun ją fur! fur! marś za drzwiów. I pitam sze za co? Za to co jeden pan psisedł sobie zapłaczycz za pochowanie umarłego śwagra. Cy! cy! Jaki to naród z nieokrzesaniem — ale ja jegimoszczi powiem o tym wiency, ale w innym liszcze. — Blab gsind Herr Djobeł.

Katz.

Zadanie konikowe.

był	wio	ją	mi	do	li	cek	wpol
cen	ły	za	sek	bo	sce	nie	bez
skę	na	ty	sta	sza	po	ku	i
i	pre	czy	zby	wio	ją	jest	nio
pa	swo	cek	gro	ją	za	sza	co
za	dał	na	stel	wa	się	ta	ćków
ją	od	cek	nie	kich	cen	ku	gro
wi	nią	sprze	win	ni	dał	wi	ty

Kto da trafne rozwiązanie
Ten dostanie:
Djabelskie podziękowanie.

Monolog starej panny.

Cofnęli czas o 20 minut wstecz. Cóż ztąd za korzyść? Gdyby o 20 lat, to byłoby całkiem coś innego.

NA GWIAZDKĘ



Wojna. Łam się opłatkiem! — Ja życzę ci szczerze,
Byś w roku przyszłym oddał mi ubranie.
Pokój. A niech je jejmość i zaraz zabierze,
Dłużej wytrzymać nie jestem już w stanie.



Jozue krzyknął: „Stój słońce“ i słońce stanęło!
Nasz Prezydent krzyknął: „Słońce wstecz!“ słońce się cofnęło.
Któryż z nich jest potężniejszy? — Nasz! gdyż jego krzyki,
Pchnęły słońce jak barana do Stańczyków kliki.

wygnany z Bułgarji.



O Francjo rycerska! gdzie chorągiew stara?
Wstydź się! stałaś się sługą moskiewskiego cara!

TEATR.

O krakowskim teatrze należy się powiedzieć nie jedno — ale z uwagi, że mówiąc prawdę moglibyśmy poczęstować gorzką pigułką przed świętami czy to dyrekcję czy reżyserję, czy jawnych lub utajonych prezesów, czy artystów — czy nareszcie recenzentów teatralnych, wstrzymujemy się dzisiaj od tego, mówiąc jedynie o p. Kwiecińskim, jako o szanownym gościu naszej sceny.

Pan Kwieciński wytworny artysta w rolach odpowiednich, wyprawił tłumnie zgromadzonej publiczności prawdziwie artystyczny bankiet, za który przyjemne a zasłużone uznanie należy mu się od Krakowian, umiejących oceniać szczegółową wartość pracy i talentu.

W „Ślubach panieńskich“ ujrzeliśmy w p. Kwiecińskim wybornego trzpiota — ujrzeliśmy artystę w każdym calu, ujrzeliśmy tę pracę, na której barkach dźwiga się świetnie rzeczywisty talent do wysokości należnej — nie grożąc zawrotem głowy.

Panna Dzirytówna poprawiła oddaniem trudnej roli „Anieli“ humor tych wielu, co wyszli niezadowoleni jej grą w „Pięknych słówkach“. — Rzecz widoczna, że umie ona gdy chce odtwarzać z prawdą powierzone jej role. Jeżeli z daru tego sumiennie korzystać będzie— to praca plonne owoce przyniesie.

Panna Trapszówna z młodości wdziękiem odegrała rolę Klary.

P. Żelazowski odegrał Albina z miarą świadczącą, że talent rzeczywisty przechodzi pewną nogą po śliskiej drodze.

W „Mężu z grzeczności“ p. Kwieciński musiał najwybredniejszych zadowolnić. — W każdym ruchu i słowie widzieliśmy nie tylko wytrawnego rutynistę— ale i artystę umiejącego myśleć i zgodnie z prawdą tworzyć postać żywą bez przesady uchybiającej artyzmowi. Gdyby akt III. dorównywał dwom poprzednim, gra p. Kwiecińskiego zostawiłaby na krakowskiej scenie niezatarte wspomnienie. Wszyscy biorący udział w tej sztuce dobrze z ról swoich się wywiązali — zwłaszcza p. Kałużyńska na uznanie nawet „Djabła“ zasłużyła w tej roli.

Poco tyle krzyku?

Hej! powiedzcie mi panowie,
Jaka leży w tem przyczyna,
Że w codziennej naszej mowie
Jedna ciągle jest nowina?
Nie nowina to już może,
Bo ją ciągle czytam, słyszę...
A więc myślę no! mój Boże,
Niechżeż o tem co napiszę.
Weszło dzisiaj chyba w modę
Za piękności wchodzić w szranki!
O cóż chodzi? — o urodę
Naszej... naszej no!... Lwowianki.
Czy przeczytam dziś Kurjera,
Czyli numer Narodówki,
Wszędzie dziwna ta maniera
Wielbić nasze panny, wdówki...
Nawet Lembergierka czasem
Hołd oddaje czasu modzie,
I donosi też nawiasem
O naszych dziewic urodzie.
Przyznam i ja, że Lwowianki
Są ponętne, to rzecz znana;
Lecz dziewczynie, moje panki,
Szkodzi, gdy jest okrzyczana.
Gdyby mi wciąż nie trąbiono
O pięknościach tych bez miary,
Toby mnie nie zniewolono
Tu przyjechać i wszcząć swary.
Miło przecież dla Polaka,
Kiedy chwalą polskie dziewki,
Lecz nie pytaj która, jaka,
Bo z tą sprawą nie przelewki.
Ot ja — byłem wprzód w Warszawie,
Potem dłuższy czas w Krakowku,
Wreszcie patrzę w Lwów ciekawie —
Jak w chleb góral na przednowku.
Chodzę, szukam za twarzami
Okrzyczanych tych piękności,
I cóż widzę? a! Bóg z wami!
Słowo daję — nie ze złości,
Lecz dla prawdy tu wyznaję,
Że w Warszawie i Krakowie,
Choć Lwowianki ja nie łaję
Też są piękne co się zowie.
Tam dziewczęta są wspaniałe:
Dziarskie, hoże i fertyczne.
Tutaj blade, wynędzniałe,
Krwi wodnistej, anemiczne!
Słynie piękność Krakowianek
Naturalna — nie udana,
Szyk ponętny Warszawianek, —
Zaś Lwowianka, rzecz to znana:
Koki, fioki, usta duże,
Zblakłe oczy, pudry, róże...
Ihnatowicz cudotwórca!
Od samego czuć go dworca.
Tak przeciętne lwowskie córy
Prezentują się obcemu.
A więc czemuż aż pod chmury
Sławić wdzięki ich... więc czemu?
Ha! być może zmienię zdanie
I krytykę uprzedzoną, —
Sławić będę lwowskie panie
Gdy tu znajdę narzeczoną.

NH₃

W jatkach rzeźniczych.

— Panie rzeźnik, po wiele funt mięsa?
— Po trzydzieści centów.
— A funt kości?
— Dlaczegóż się panna pyta o kości?
— Boś mi pan dał połowę kości.
— A widziała to pani kiedy wołu bez kości? Ja jak woła kupuję to razem z mięsem i kościami, wiec niech i panna bierze co daję i nie wydziwia, bo zwymyślam od ostatnich.

WIEDEŃ A KRAKÓW.

Wiedeń miasto duże, jednak mu nie dosyć
I kazał rogatki za miasto poznosić —
A Kraków choć mały, lecz się tak nie szasta:
Przenosi rogatki ku środkowi miasta.

Magazyn Fenza

odznaczający się od samego założenia gustownym zawsze towarem, zasługuje przy nadchodzących świętach i Nowym Roku, aby w głąb jego spojrzało ładne i umiejące wartość pięknych rzeczy oceniać — oko kobiety.

Wśród tysiąca wszelkiego rodzaju i ceny lalek i innych cacek zachwycających umysł dzieci, znajduje się tam bogaty skład wszystkiego, co tylko należy do parfumerji francuskiej i angielskiej.

Artystyczne wyroby japońskie, angielskie i francuskie z prawdziwego bronzu, porcelany, majoliki również francuskie, angielskie, japońskie a także i węgierskie nasuwają myśli, czemu to i polskich równej wartości nie mamy. Galanteryjne wyroby, delikatnością roboty pociągają oko znawcy, wszelkiego rodzaju japońszczyzna odznacza się charakterystyczną pięknością swoją. — Najświeższe i najmodniejsze towary sprowadzone z pierwszych fabryk zagranicznych olśniewają swym widokiem a w drobiazgach odznaczają się ziemniaki, — tańsze na obecne ciężkie czasy od prawdziwych. Czego w tym magazynie i użytecznego i ozdobnego nie ma — dalibóg nie wiem, a że przyznam się lubię takie magazynowe salony, w których nie błyszczą na froncie tandetne towary — przeto każdego człowieka z rzeczywistym smakiem, zapraszam do obejrzenia tego magazynu — gdyż jestem przekonany, że wyjdzie z niego każdy a zwłaszcza kobiety z prawdziwą przyjemnością.

W SĄDZIE.

— Proszę pana sędziego, wybił szybę, wsunął przez otwór głowę i nawymyślał mi.

— Ale wyście go przez okno wciągnęli, potłukli porządnie i wyrzucili za drzwi. — Gdzież tu więc powód do kryminalnego postąpowania, jak piszecie w skardze?

— A przecież to proszę pana sędziego obraza z włamaniem.

Od redakcji.

Z dzisiejszym numerem kończy się rok znowu, ciężkiej naszej walki z tymi, co z uporem zatwardziałego grzesznika chcą na fałszywe drogi sprowadzić pojęcia o miłości Ojczyzny. W przyszłym numerze powiemy więcej. Tu życzymy tylko dosiego roku w pomyślności wszystkim, nawet nieprzyjaciołom i „Djabła“ i prawdy Bożej.

Na liczne zamówienia „Kalendarza djabelskiego“ pomimo żeśmy wyjścia jego nie ogłaszali — oświadczamy, że jak w przeszłym tak i w tym roku nie wypuszczą go z piekieł.

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o godzinie 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie,

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferje, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucje finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronię. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie oprócz świąt od 9—1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny, Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek Nr. 15.

Dentyści.

Wszech nauk lekarskich Dr. KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, ordynuje od g. 9 do 1 i od 3 do 5. Ekstrakcje przy użyciu środków znieczulających. Rynek l. 26.

Dr. med. JAN STARACHOWICZ dentysta, po ś. p. doc. K. Goeblu, plac WW. Świętych l. 10, I piętro Oddział techniczny zostaje pod kierunkiem p. Lemparta.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Florjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Lekarze.

Dr. HENRYK FRAENKEL. specjalista chorób ocznych, Kraków ul. Grodzka 32. Godz. kons, od 10—12 przed połud., 3—5 po poł. codziennie. Dla ubogich od 8—10 przed południem.

Apteki.

J. TRAUCZYŃSKI, apteka pod Koroną, Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskie;, poleca skład wód mineralny n zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje ancuskie oraz przyrządy gum. we i metalowe.

Kawiarnia.

JÓZEFA KIJAKA, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne.

Restauracje.

L. BOGUSIEWICZA, w hotelu Saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia polska i francuzka. Wina wszelakie począwszy od prawdziwych szampańskich, aż do stołowych austrjackich. Podejmuje wszelkie zamówienia na zbiorowe śniadania obiady, kolacje itp. Salę urządzoną gustownie wynajmuje na wszelkie bale publiczne jako też i zabawy w ściślejszem kółku urządzane.

Ceny żądaniom odpowiednie.

Z powodu objęcia Restauracj w Ogrodzie Strzeleckim w lokalu moim przy ul. Sławkowskiej dom W. Lenerta l. 6, I piętro, z dniem 1 maja wydawane zostają tylko obiady, śniadania zaś i kolacje w Ogrodzie Strzeleckim.

W ogrodzie polecam: mleko kwaśne i słodkie, kawę wyborną chleb wiejski z masłem.

Wina oryginalne w doborowych gatunkach sprowadzone bezpośrednio. Piwo J. A. Synów. Wody mineralne. Bilard i kręgielnia.

JÓZEFA HORN.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne kościelne, meblowe, oraz inkrustacje na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okrydamskich ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Koncesjonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Dalszy ciąg Przewodnika.

Zakład artystyczno-fotograficzny WACŁAWA NAWOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr. 5. Zakład urządzony podług wymagań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, budoarowych, makartowskich, röjal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukcje i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografie emaljowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamiejscowe wykonuje na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publiczności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

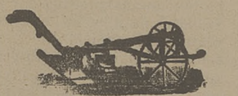
BRONISŁAW DOBRZAŃSKI w Krakowie, rynek główny l. 22, w domu WP. apt. Trauczyńskiego. Skład i pracownia obówia męzkiego i damskiego. Poleca Sz. Publiczności wielki wybór obówia męzkiego para od 3·50, damskiego od złr. 3. Wszelkie reperacye uskutecznia szybko i dokładnie.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k. uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Maszyny rolnicze.

J. B. PRÜWER, w Krakowie ulica Floryańska L. 32.



Skład maszyn rolniczych z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych.

Magazyny i handle.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem" Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULZ w Krakowie, Rynek Nr. 32. Skład towarów norymbergskich i kolonialnych; wielki wybór paciorków i korali szklannych, guzików, jedwabiu, nici, bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu. Przybory do robienia kwiatów. Liście papierowe i batystowe, Papiery kolorowe i Bibułki w najlebszych gatunkach. Igły, Nożyczki, Scyzoryki, Noże i Brzytwy angielskie. Karty do gry. Wyroby tokarskie. Szczotki i Grzebienie. Papiery i Płótno introligatorskie. Wszelkie Przybory piśmienne i rysunkowe. Złoto do robót pozłotniczych. Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwiam. Handel założony 1774 roku.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JAN JANIGA, linia A-B, Rynek gł. l. 41. Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich. Główny skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych. Wielki wybór win węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamajka, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa prowancka, doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz Specialitetów lekarskich po umiarkowanych cenach.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

F. BRUNO HAHN (W. E. ANGELLUS) Kraków, ulica Grodzka l. 2. Wielki wybór haftów przyborów do haftowania, galanteryi, perf meryi, rzeźb, zabawek, sznurówek, pończoch, koronek, szlarek, weloników, dodatków do damskiej i męzkiej krawieczyzny i towarów drobiazgowych. Główny skład nici maszynowych Brook'sa.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem". Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p.

W. KRZYSZTOFOWICZ. Pierwszy główny skład fabryczny farb i materyałów w Krakowie, Rynek gł., linia A-B Nr. 37 poleca: Farby pokostowe, lakiery powozowe farby cementowe i lapidonowe, Masa woskowa. Największy skład tapet, cerat i t. p.

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości.

Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smarzonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelnią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

WŁADYSŁAWA SCHMIDA cukiernia w Krakowie, ul. Szewska L. 27 poleca Szan. Publiczności cukry deserowe, Czekoladki własnego wyrobu, kawę mrożoną, mazagran konserwy i soki wszelkiego gatunku, lody, pącz, paszteciki, kawa, herbata i czekolada o każdej porze. Przyjmuje zamówienia w zakres cukierniczy wchodzące po cenach umiarkowanych. Cukiernia moja znajduje się w bardzo ładnem położeniu przy plantacyach wraz z werandą letnią oraz otworzoną bardzo gustownie urządzoną werandą zimową oszkloną.

WINCENTY KONDOLEWICZ przy ulicy Floryańskiej Nr. 33.

Fabryki pierników.

L. CZYŃSKI w Jarosławiu Pierniki i sucharki z FABRYKI JEGO są do nabycia po cenie fabrycznej w Krakowie, w Sukiennicach pod l. 23 (naprzeciw ulicy Szewskiej). Przez Jego C. K. M. Cesarza Franciszka Józefa i przez J. C. W. Arcyksięcia Karola Ludwika z uznaniem przyjęte, na 6-iu wystawach krajowych i zagranicznych nagrodami odszczególnione, odznaczające się niedorównanym smakiem.

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnemi i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów męzkich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy męzkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

Pracownia ślusarska.

TOMASZ SZEWCZYK, majster ślusarski w Dębnikach, (przy Krakowie) L. 74, otworzył filię swojej pracowni ślusarskiej w Krakowie, Rynek gł. l. 17, (dom przechodni), gdzie wykonuje wszelkie roboty w zakres ślusarstwa wchodzące.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

ALEKSANDER CZARNECKI masarnia i sprzedaż mięsa przy ulicy Karmelickiej l. 17, w domu Wgo Gadomskiego. Codziennie dostać można wszelkich świeżych własnych wyrobów masarskich, także mięsa wołowe, wieprzowe, cielęce, jako i codziennie świeża kiełbasa, wędzonka itp.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK bronzownik, przy ul. Floryańskiej Nr. 24. (pod „Trzema dzwonami") w Krakowie, odznaczony medalem c. k. Ministerstwa Handlu na Wystawie Krajowej 1887 r. Wyrabia wszelkie roboty kościelne i galanteryjne, z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Złoci i srebrzy w ogniu, nikluje i bronzuje. Odlewa wszelkie przedmioty z czystego bronzu, srebra, pakfonu i cyzleruje takowe.

Wszelkie reparacye i odnawiania wykonywa starannie w jak najkrótszym czasie i po cenach nader przystępnych. Zamiejscowe obstalunki uskutecznia natychmiast odwrotną pocztą.

PIOTR SEIP brązownik przy ulicy Floryańskiej L. 35 w Krakowie, odznaczony na Wystawie krajowej 1887 r medalem c. k. Ministerstwa handlu, wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne z brązu, chińskiego srebra i innych metali; zarazem odlewa z brązu, cynku, srebra itp. plaskorzeźby, figury z danych modeli.

Skład optyczny.

A. BIASION w Krakowie optyk Kliniki Okulistycznej c. k. Uniwers. Jagiellońskiego. Magazyn założony w roku 1801, skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych. Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku. Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich. Wszelkie reperacje uskuteczniają się natychmiast. Przybory różne: do pisania, rysowania, i malowania. Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych, wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów. Skład papierów listowych francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi monogramami oblong. Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie.

Pracownia rzeźbiarska.

KAZIMIERZ WAKULSKI rzeźbiarz otworzył swą pracownię przy ulicy Szewskiej l. 8, w Krakowie. Wykonywa roboty kościelne, a mianowicie: ołtarze, ambony i wszelkie sprzęty kościelne, rzeźby do mebli, dekoracye salonowe, drzewne i gipsowe. Obstalunki załatwia w jak najkrótszym czasie, po cenach umiarkowanych. Poleca się łaskawym względom Przew. Duchowieństwa i Szan. P. T. Publiczności.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 24 „DJABŁA“ 1891 r.

NOTATKI Z PODRÓŻY DJABLIKA.

Czerniowce.

Przyjechałem do Czerniowiec nadzwyczaj uprzedzony do tutejszej polskiej młodzieży akademickiej, tymczasem zaś przekonałem się podczas bytności w jej stowarzyszeniu „Ognisko,“ że to chłop w chłopa Polacy z ducha, krwi i kości. Jest tu wprawdzie kilkanaście parszywych owiec, ale te do towarzystwa nie należą i prawdziwi akademicy Polacy niemi gardzą a często nawet — wobec szczerej skruchy i uznania błędów — prawdziwie po polsku przebaczają przewinienia.

A więc niechaj „Ognisko“
Dzień za dniem wciąż rozkwita,
Bo promyk lepszej doli
Na drodze jego świta.
Niech wciąż jednoczy w sobie
Wszechpolskich uczuć siły —
A w łonie jego nie tkwi
Wstecznictwa popęd zgniły.
I niechaj wie, że może
Ta chwila jest już bliską,
Gdzie wszyscy się Polacy
W jedno zstrzelą „ognisko“.

Wiedeń.

Na posiedzeniach Rady Państwa widuję ciągle jednego z inżynierów państwówki z Krakowa, który mając wiele spraw do załatwienia w Krakowie, obserwuje sobie dla zabicia czasu Niemki siedzące na galerjach. Jestto dżentelmen w całem tego słowa znaczeniu, gdyż nikomu nie raczy odpowiadać na ukłon w Krakowie, w Wiedniu zaś tak się wszystkim na około kłania, że niektórzy posądzają go, iż czepia go się choroba św. Wita.

Kiedy wróci do Krakowa,
To ci panie tak się puszy,
Jakby nie miał tylko jednej —
Ale coś półtorej duszy.
Po niemiecku głośno krzyczy:
Faul sind doch polnische Leute!
I papiery załatwiając
Pisze: „*Dringend, Termin heute!*“

Rzeszów.

Miasteczko to zaczyna mi się podobać. W Krakowie widzę różne komedje cztery razy na tydzień w teatrze, tu widzę je codzień. Tytuł wiecznie jeden i ten sam: „Miasto bez burmistrza.“ Autorami komedji są pp. Fechtdegen i ska.

Obecnie — kiedy role
Aktorom już rozdano,
Powiedział pan starosta:
„Panowie, piano, piano —
„Wybraliście burmistrza
„Wraz z panem asesorem,
„Kompletu radców brakło!
„Veto!“ — Dziś Rzeszów wzorem:
Jak miasto bez burmistrza
Wciąż pięknie się obchodzi,
Jak radcom być na radzie
Czort zawsze jakiś szkodzi.

Łańcut.

Po co ja tu przyjechałem? *O jerum jerum, qualis mutatio rerum!* Zapadł się sufit w błękitnej sali zamku i Niemcy pracują przy reperacji a prawie wszystkie materjały sprowadzane są z zagranicy; nawet trociny nie mogą być użyte polskie tylko koniecznie wiedeńskie.

Imci panie zarządco
Pałacu w Łańcucie,
Powiedz mi, w jakiejże ci
Zaśpiewać mam nucie?
Po polsku nie rozumiesz
Ani odrobiny.
Przypuszczam, że w twej głowie
Rodzą się trociny,
I ztąd też to pochodzi
Twa do Niemców miłość,
A ty leziesz bezwiednie
Nad wstydu pochyłość.
A czyż ci się już wstydem
Czoło nie rumieni,
Że grosz polski do obcej
Posyłasz kieszeni?

Podgórze.

Pisał do mnie jakiś p. Mojsze Jajtelbaum, abym przyjechał do Podgórza tramwajem. Po co ja mam jeździć — kiedy mogę latać? Na Podgórzu takie samo błoto jak w Krakowie. Zważyłem moje buty przed przejściem przez most — ważyły $3^3/_4$ kilo; po powrocie akurat tyle, bo już więcej błota przyczepić się nie mogło. I co tu długo gadać?

Żeś napisał, Jajtelbaum,
Djablik ci to chwali,
Lecz na przyszłość, proszę cię,
Piszże zrozumialej.

Protestacja litery j (jota).

Szanowny Djable!

Chociaż twoje czasopismo wydawane w języku polskim, racz ogłosić odezwę moją napisaną językiem **galicyjskim**, czyli **lodomerskim**, jak nazywa mowę mieszkańców Krakowa i Galicji hr. Ksawery Korczak Branicki w liście do hr. Stanisława Tarnowskiego. (Patrz: **Brama Pokuty**. Paryż. 1879. Str. XII—XIII). Proszę także o zachowanie mojego stylu, bez żadnej zmiany w pisowni jakiej trzymam się w odezwie, ażeby nie wstydzili się za mnie moi profesorowie mniemając, żem zapomniała o ich naukach. Przytem galicyjskiego języka użyłam w tym celu także, aby być zrozumianą przez tych, do których odwołuję się jako do znakomitych mężów stojących na czele oświaty „**kraju rodzinnego.**“

W mojej obronie stanął już pan A. Kryński w warszawskim „Wędrowcu“ z d. 2 (14) Listopada, ujmując się za biedną sponiewieraną **jotą**. Teraz dołączam moją skargę.

Do świetnego komitetu ortogra-fi-i polskiej wysadzonego przez najświetniejszą Akade-*mię* umiejętności w Krakowie.

Z uwagi, iż decy-zy-ą komitetu w rezolu-cy-i tegoż zostałam pokrzywdzoną, a jako taka skazana na bani-cy-ą z ojczystego, względnie z polskiego języka w wielu wyrazach i z tegoż ortogra-fi-i, poczuwam się do *mojego* obowiązku zanieść protesta-cy-ą przeciw nielegalnej decy-zy-i Akadem-i-i i rezolu-cy-i tejże, celem restryngowania praw moich. Przedkładam więc tę sprawę szerszym kołom publiki, ile że w takowej znajdą się kompetentni do osądzenia chyba tejże. Abstrahując niczem nieuzasadnione motywa świetnego komitetu w postulatach tegoż, intromitowania litery **y** na mojem miejscu, robię go uważnym, iż to jest ingerency-a w sferę mojego autonomicznego autorytetu, który jako taki ma racy-ą bytu w języku, względnie w ortogra-fi-i. Jak długo będę wykluczoną z przynależnej mi pozy-cy-i — tak długo nie przestanę protestować przeciw destrukcyjnym zakusom, będącym manifesta-cy-ą rewolucyjnych tenden-cyj, anar-*chią*, nega-cy-ą najświętszych rzeczy i wszelkiego porządku. Czy to incyden-cy-onalny czy fakultatywny rozstrój w ortogra-fi-i, znajdzie mnie zawsze chyba gotową do zaniesienia rekursu przed opi-*nią* publiczną, reaktywującą przeciw niesłusznej bani-cy-i. Spodziewam się ale, że świetny komitet zechce wysadzić z łona swego podkomitet, któryby wypośrodkował specy-alnych inży*nie*rów albo malarzy artystów, względnie delegowanych **ad hoc,** dla ukonstytuowania ankiety celem desygnowania miejsca, jakie mi się należy. Ja nie *umię* polemizować, nie *rozumię* ale, jak można wydzierać prawa **joty**, aby je nadać **y** ipsylonowi; ci ale, którzy to uczynili, *umią* to i *rozumią* będąc indyferentnymi na inicyowany ztąd *haos* przez profesora Małeckiego i ks. Malinowskiego. Oni zanieczyścili naszą mowę względnie ortogra-*fię*, ile że chcieli wprowadzić tylko jakieś inowa-cy-e. Niech wszyscy święci instan-cy-onują za nimi, aby dostąpili odpustu zupełnego, *jeźli* oczyszczą *sumnienie* swoje przed konfesy-onałem. Ja nie *jezdem* tak zarozumiałą; nie *miesz*am się do alterna-cy-i, milczeć ale nie *jezdem w stanie.* Byłam dotąd przeszkodzoną do zabrania głosu w matery-i, co do której toczy się spór między uczonymi filologami, lecz dziś muszę dać wyraz mojej indygna-cy-i.

Miałabym ja białą murzynką zostać i zamiast fungowania w abecadle, jako skromna litera, otrzymać posadę ludowej nauczycielki, wynikłaby ztąd ewentualnie oczywista ewiden-cy-a. Wyobraźmy sobie, że jakiemu Maćkowi albo Antkowi daję lek-cy-ą czytania. Nie mów Akade-mia lecz Akadem-ja. A on czyta dalej: słom-jany. Nie mów Aka-de-mi-i lecz Akadem-ji. — Nie mów spe-cy-alnie albo korpora-cy-a, matery-ały, Mary-ja, Francy-ja, lecz spe-cjalnie, korpora-cja, mater-jały, Mar-ja. Nie mów Da-nia, opi-nia; lecz Dań-ja, opiń-ja. A on czyta potem: koń-ja. Nie mów koń-ja, lecz ko-nia. Gdybym podobnie uczyła Maćka, temuż zawróciłaby się głowa i takby mnie wypośrodkował, że mnieby sam inszpektor nie obronił przed czynną obrazą.

Pamdonóg

Uniżona Jota.

Dzień 6 Grudnia.

1.

— Co słychać?

— Źle. **Wstecznicy** wzięli górę — i jawnie manifestują swoje przekonania.

— Jakto?

— Posunęli wszystkie zegary krakowskie o 20 minut wstecz.

— Więc to ich sprawa. — Nam mydlą oczy jakiemś czasem środkowo-europejskim. Ja zaraz mówiłem, że to jakiś figiel polityczny, bo gdzieby się chciało słońcu cofać.

2.

— Żono dawaj obiad, bom okropnie głodny!

— Ależ dopiero wpół do 1-szej, jadamy obiad o 1-szej według jakiegoś środkowo-magistrackiego zegara.

— Ale ja według mojego środkowoeuropejskiego żołądka jestem głodny jak wilk! Bodaj wszyscy djabli... z temi jakiemiś wymysłami.

3.

Stróż kamieniczny. Proszę pana o dodatek drożyźniany na naftę.

Właściciel domu. A to znowu co ma znaczyć? Przecież podług umowy jesteście obowiązani własnym kosztem schody oświecać.

Stróż. Tak, ale ja się godził według czasu krakowskiego do 10-tej świecić — ale teraz, kiedy każą godzinie 10-tej bić dopiero o wpół do jedenastej, to ja na taką umowę nie przystaję — bo bym do krzty zbankretuwał.

Właściel. To idźcie sobie do p. profesora Wierzbickiego, skoro taki pomysłowy i zegarom we łbach poprzewracał — to niechże wam...

Stróż. Prefesura? Wiszbickiego? To on jest teraz prefesurem i przenazwiczył się inaczej? Ha! niechże ta — byleby dawał na naftę.

Właściciel. Jakto przenazwiczył? Przecież on zawsze był profesorem i nazywał się Wierzbicki.

Stróż. A bo to prawda. — Przecież on nazywał się dawniej panem prezydentem Szlachtowskim — a niechzeta się zowie jak chce byle dawał na naftę — skoro tak z zegarami pokręcił, że teraz nie wiesz, kiedy południe a kiedy się godzina nieczystych duchów zaczyna.

4.

W Honolulu kierując się różnemi względami zaprowadzono w dniu 6. b. m. średnio - europejski czas; średnio - azjatyckie oświetlenie, średnio - afrykański porządek, średnio-australskie wodociągi i średnio-amerykańską blagę. Ciekawa rzecz czy moskalofilizm rusko-czesko-francuzki, gdyby się tam powietrzem dostał — zaliczono do jakich średników, czy też do gorących wykrzykników umysłowych upadłości.

5.

Jaśnie Wielmożny Prezydencie! Okazałeś się godnym naszego obozu. Zacofanie nawet w cofnięciu czasu bardzo nam się podoba. Byliśmy mocno zadowoleni gdybyś raczył stanąć na czele „Czasu".

Stańczyki.

Wiadomości literackie.

Przed paru tygodniami ukazał się na półkach księgarskich znany już naszej publiczności kalendarz „Krakowianka" na r. 1892. Część literacka urozmaicona humoreskami i powiastkami naszych celniejszych pisarzy jak Bałucki, Wilczyński, a część informacyjna zaleca się dokładnością. Prócz tego zdobią kalendarz rysunki humorystyczne. — Wydawnictwe to polecamy naszym czytelnikom.

Propozycja.

Skoro i język hołduje modzie, i przybiera jedne wyrazy a rzuca drugie, nie od rzeczy byłoby z Nowym Rokiem dla odmiany przyjąć następne wyrazy w zamian dzisiejszych:

I tak „stańczyk" niech się nazywa „salamandrą", ze względu, że jest przebarwiony na wskroś na żółto i czarno, człowiek ozdobiony krestem „krzyżakiem", nauczyciel abecadła (liter) „literatem', poeta „rymarzem, konserwa-tysta „konfitura-rzem". wolny (bez roboty) mularz „masonem". i t. p.

T. P.

Skład główny kuracyjnych: Koniaku francuskiego i Wina Malagi.

Handel „pod Palmą“

ANTONIEGO HAWEŁKI

W Krakowie, w Rynku głównym.

poleca: wszelkie **Towary korzenne.** — **Wina** węgierskie, austrjackie, francuskie, burgundzkie, reńskie, hiszpańskie, tyrolskie, włoskie, szampańskie i pomarańczowe. — **Rumy, Araki, i Esencja** trjesteńska. — **Likiery** holenderskie, francuskie i krajowe. **Koniak** kuracyjny francuski. — **Wódki** gdańskie, angielskie, szwajcarskie i krajowe. — **Porter** angielski. — **Piwo** angielskie, pilzneńskie. — **Herbatę** rosyjską braci K. i S. Popow, w paczkach oryginalnych i londyńską na kilogramy. — **Cacao** amsterdamskie i krajowe. — **Czekoladę** Sucharda i krajową w różnych gatunkach. — Extract czekoladowy. — **Cukierki** czekoladowe, angielskie i słodowe. — **Makaroniki i Biszkopty** deserowe angielskie i krajowe. — Owoce południowe świeże, suszone i smarzone w cukrze. — **Kalafiory** letnią porą krajowe, zimową algierskie. **Kompoty** włoskie i **Imbier** chiński na kilogramy, oraz wszelkiego rodzaju **Bakalie.** — **Wędliny** westfalskie i krajowe. — **Pasztety** strassburskie i domowe z dziczyzny i **Kwiczoły** faszerowane. — **Ostrygi** holsztyńskie i ostendzkie. — **Kawior** astrachański i **Śledzie** pocztowe w każdej porze roku. — **Ryby** w puszkach w oliwie marynowane i wędzone; zimą świeże morskie i rzeczne. — **Sardynki** francuskie Philipe & Canaud. — **Homary, Łosoś** amerykański. **Trufle, Ananasy, Szparagi, Szampiony, Karczochy, Groszek i fasolka** zielona w puszkach — Różne **Konserwy, Sosy Musztardy:** francuską, angielską, kremską i krakowską; oraz wszelkie **przyprawy** do potraw. — **Ekstrakt Liebiega i Kemmericha.** — **Bulion** na kilogramy w najlepszym gatunku. — **Sery** wszelkiego rodzaju, krajowe i zagraniczne. — **Oliwę** nicejską, i prowancką. — **Winogrona** kuracyjne vöslauskie i badeńskie, zimową porą hiszpańskie oraz różne **Owoce** włoskie i tyrolskie.

Dziczyznę i Zwierzynę jesienną i zimową porą.

Sklep frontowy odosobiony od bufetu dla osób kupujących zaopatrzony w najświeższe **towary kolonialne, owoce, wina i delikatesy.**

Przy handlu znajdują się obszerne lokale, oraz oddzielne gabinety urządzone do śniadań i kolacyi z osobnem wchodem.

W handlu zamawiać można **ryby morskie, dziczyznę,** wszelkiego rodzaju **pasztety z dziczyzny** własnego wyrobu na zimno i gorąco. — **galantyny, rolady z prosiecia, galarety, majonezy z ryb, auszpiki** i t. p. — **Kanapki** (Saudwicze) tak mięsne jako i postne. — ***Ceny stałe.***

Główny skład wód mineralnych naturalnych.

Główny skład piwa pilzneńskiego z browaru mieszczańskiego. Marka B. B.

Przy handlu obszerny lokal do śniadań, oraz dla większych zebrań (i gabinety).



H. NIEMETZ

OPTYK i MECHANIK

Kraków Sukiennice Nr. 30. — Lwów ul. Sykstuska Nr. 8.

WYŁĄCZNE SKŁADY NAJPOPRAWNIEJSZYCH PATENT.

MASZYN DO SZYCIA

Singera ręcznych i nożnych, również wszelkich innych systemów.

2—24 **GWARANCJA NA LAT PIĘĆ.**

Przyjmuje wypłaty ratami. Gotówką rabat. Cenniki darmo.

SKŁAD WSZELKICH CZĘŚCI MASZYNOWYCH. WARSZTATY REPARACYJNE.

Skład angielskich Bicykli i welocypedów dziecinnych

ANTONI SADOWSKI

KRAWIEC MĘZKI

w Krakowie, w Rynku Głównym, Linia A—B, Nr. 46.

obok »Hotelu Drezdeńskiego«,

poleca Szanownej Publiczności skład swój, zaopatrywany na każdą porę roku

W WIELKI WYBÓR MATERJAŁÓW

z pierwszych fabryk angielskich, francuskich, oraz krajowych najwięcej renomowanych.

Utrzymuje ciągle ZNACZNY ZAPAS gotowych ubiorów

wykonywa wszelkie zamówienia podług najświeższych żurnali paryskich w najkrótszym czasie i po cenach najumiarkowańszych.

W. E. Angelus

dawniej **F. BRUNO HAHN**

Kraków, ulica Grodzka Nr. 2.

WIELKI WYBÓR HAFTÓW

przyborów do haftowania, galanteryi, perfumeryi, rzeźb, zabawek, sznurówek, pończóch, koronek, szlarek, weloników, dodatków do damskiej i męskiej krawieczyzny i towarów drobiazgowych.

Główny skład nici maszynowych Brook'sa.

CUKRY DESEROWE

Czekoladki, Karmelki,

Pierniki Petifours, Herbatniki oraz

Biscuits de Reims, (biszkopty francuskie) poleca

CUKIERNIA

ADAMA ROSZKOWSKIEGO

W KRAKOWIE,

Rynek główny, róg ul. Szewskiej,

TORTY FANTAZYJNE

(okolicznościowe)

PIRAMIDY,

LODY

przez sezon zimowy.

KALOSZE ROSYJSKIE

w wielkim wyborze.

Bieliznę wełnianą systemu Dr. G. Jaegera,

Kamizelki włóczkowe i skórzane do polowania.

UBRANIA JELONKOWE.

Kapelusze i czapki zimowe.

PANTOFLE, BUCIKI i BERLACZE FILCOWE

po niskich cenach polecają

Br. BILEWSCY w Krakowie (obok kościoła N. P. Maryi.)

KOKS.

Aby powstrzymać dowóz koksu pruskiego w okolice Krakowa, a jednocześnie ułatwić i upowszechnić użycie

koksu naszego

w warsztatach, kuźniach i gospodarstwach domowych sprzedajemy

KOKS GAZOWY

wyrabiany z najlepszych tłustych węgli po cenie **55 centów** za cetnar cłowy (1 zł. 10 ct. za 100 klgr.)

Na żądanie dajemy Koks maszyną łamany i odstawiamy do domu.

Zarząd gazowni miejskiej.

Skład materyałów budowlanych i fabryka wyrobów betonowych i płyt cementowych

Romana Silberbacha

poleca: Portland cement opolski marką F. W. Grundmann, szczakowiecki, witkowicki i podgórski marki Liban, wapno hydrauliczne, z Perlmoos i Kufstein gips murarski i rzeźbiarski, cegłę i glinkę ogniotrwałą, rury i posadzki steingutowe z fabryki JO. księcia Lichtensteina, łupek angielski, francuski, płyty izolacyjne, smołę gazową oraz wszelkie materyały w zakres budownictwa wchodzące. — Wykonywuje również pokrycia dachowe łupkiem szląskim, angielskim i francuskim, dachówką żłobioną i zwyczajną papą ogniotrwałą.

w Krakowie.

róg ul. Sławkowskiej i św. Tomasza Nr. 10 naprzeciw Grand Hotelu.

Nowy zakład art. fotograficzny **JULIUSZA MIENA i SEBALDA** wykonuje wszelki rodzaj fotografji podług najnowszych zasad nauki i dobrego smaku. — Ceny przystępne. ulica Sławkowska Nr. 31.

WANNY DO OGRZEWANIA

PRYSZNICE, ZYCBADY, KLOZETY POKOJOWE

WYROBU WŁASNEGO

przewyższające trwałością i wykonaniem wyroby zagraniczne,

poleca

KAROL MARKUS, blacharz,

w Krakowie, ulica Szpitalna Nr. 18.

NAJWIĘKSZY WYBÓR NACZYŃ KUCHENNYCH

i Samowarów Tulskich.

Płucowe cierpienia,

astma

doznają uleczenia. Metodę, która jest szybka i pewna, popierają doskonale wielorako wypróbowaue środki. Po 4 tygodniach następuje zawsze stanowcze polepszenie.

Obszerne sprawozdania ze znaczkami zwrotnemi należy adresować:

Office Sanitas

57, Boulevard de Strasbourg

PARIS.

WILLA

odległa od miasta o 10 minut drogi pieszej — urządzona z przepychem i wszelkiemi wymogami domowego gospodarstwa — z domem piętrowym składającym się z 12 pokoi i dwóch kuchen, z dwumorgowym ogrodem uprawionym, z licznemi oficynami i osobną cieplarnią

jest z wolnej ręki do sprzedania.

Wiadomość w Redakcji „Djabła".

„Grand-Hotel" K. Zakrzewskiego

w Przemyślu.

Niniejszem mam zaszczyt oznajmić Wysokiej Szlachcie i Szanownej P. T. Publiczności, że z dniem 1 Maja b. r. otworzyłem w Przemyślu, przy ulicy „Wyjazd z dworca"

„GRAND-HOTEL"

Jest to hotel pierwszorzędny, jedna minuta do kolei, urządzony z wszelkiemi wygodami na sposób zagraniczny. Wzorowa czystość i staranna usługa. — Portjer i komisjoner w miejscu. — Wyborna francuzka i polska kuchnia. — Wina i piwa najlepszej jakości. — Trzy sale jadalne urządzone wykwintnie.

Dziękując wys. Szlachcie i Szan. P. T. Publiczności za dotychczas doznane względy w Hotelu „Trzy korony" mam niepłonną nadzieję, że i w tem mojem nowem przedsiębiorstwie potrafię sobie zaskarbić łaskawe względy.

Karol Zakrzewski.

Wł. Limanowski, zegarmistrz w Sukiennicach Nr. 10 w Krakowie

poleca swój

skład zegarków złotych, srebrnych, niklowych i stalowych (na czarno oksydowanych) oraz skład zegarów ściennych, pendułowych, stołowych i budzików francuskich i amerykańskich. — Polecony każdy przedmiot sprowadzony jest z pierwszorzędnych fabryk. **Za każdy nowo nabyty zegarek i zegar ręczę lat dwa.** — Przyjmuje wszelkie zamiany. Wszelkie reperacje uskuteczniam, oraz odnawiam stare zegary, zegarki złote, srebrne, niklowe (stalowe na czarno oksyduje). **Z poręczeniem jednorocznem.**

Uwaga. Na zamówienie sprowadza szkatułki grające różnego systemu, oraz podejmuje się ich reparacji.



FELICJAN WOJTYCH

Rytownik (Graveur)

w Krakowie, Sukiennice L. 10,

Wykonuje wszelkie roboty w zakres tego fachu wchodzące rytując na wszystkich medalach i kamieniu, oraz posiada

WŁASNĄ PRACOWNIĘ

STEMPLI KAUCZUKOWYCH

które uskutecznia według cen wiedeńskich, wykonując takowe w jednym dniu.

J. LIPCZYŃSKI

KRAWIEC,

w Krakowie, ulica Grodzka, Nr. 3, I-sze piętro.

zawiadamia

swoją Szanowną Klientelę, iż zaopatrzył magazyn swój

w towary francuskie i angielskie

na sezon jesienny i zimowy.

GŁÓWNY SKŁAD

MASZYN ROLNICZYCH, OGNIOWYCH, SIKAWEK, POMP, RUR, STUDNI

ORAZ

GŁÓWNY SKŁAD MĄKI KOŚCANEJ I WSZELKICH SZTUCZNYCH NAWOZÓW

6—24 **FRANCISZEK ALBIN**

w Podgórzu ulica Rękawka Nr. 159.

SKŁAD FUTER

Fr. Chęcińskiego

przy ul. Grodzkiej, L. 18, I. piętro, dom z 2 balkonami w Krakowie.

Na wystawie krajowej krakowskiej w r. 1887 odznaczony medalem srebrnym państwowym.

Utrzymuje własnego wyrobu wielki wybór futer męskich i damskich, miejskich i podróżnych, futrzanych kołnierzy, zarękawków, czapek męskich i damskich, najświeższego fasonu, oraz skórki futrzane pojedyncze. Przyjmuje wszelkie obstalunki, dotyczące zawodu kuśnierskiego, które wykonuje starannie i sumiennie na czas oznaczony, po cenach najumiarkowańszych.

Prowadząc swój zawód od r. 1872 pochlebić sobie mogę, iż swoją staranną i sumienną pracą zjednałem sobie ogólne zaufanie swej klienteli. Postanowiłem i nadal w tym samym kierunku pracować i być na usługi. Z uszanowaniem

6—4 **Fr. Chęciński.**

FRANCISZEK BARTIK

PAROWA FABRYKA PILNIKÓW

w Krakowie ulica Lubicz Nr. 22,

wyrabia wszelkiego rodzaju **PILNIKI** w najlepszych gatunkach jakoteż podejmuje się nasiekiwania starych.

Poleca się fabrykantom, ślusarzom etc. ręcząc za dobry wyrób, rzetelną usługę i za przystępne ceny.

6—12

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski.*

Druk W. Korneckiego w Krakowie.